Nr. 254. We Lwowie, Wtorek dnia 7. Listopada 1882. Rok XXI.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr [illegible] ct.
miesięcznie . . . [illegible]
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie [illegible]
w państwie austrjackiem [illegible]
do Prus i Rzeszy niemieckiej [illegible]
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 6 listopada.

(Odpowiedzi ministra wojny w komisji delegacji austrjackiej. — O prześladowaniu Niemców w prowincjach Nadbałtyckich. — Sejm prowincjonalny w. ks. Poznańskiego. — Sprawa klęsk elementarnych w Tyrolu. — Polacy a kwestja organizacji armii w delegacjacji — Kwestja anneksji Bośnii.)

Trzy godziny prawie trwała odpowiedź ministra wojny w komisji delegacji austrjackiej na cztery pytania, postawione przez Fanderlika co do rozpoczętej reformy reorganizacji wojskowej. Cóż kiedy z góry wiemy, że minister zastrzegł się, aby tego, co poufnie powie, nie umieszczać w sprawozdaniu, mającem być publicznie ogłoszonem, my więc mamy przed sobą tylko sprawozdanie, w którem poufnych zwierzeń ministra niema.

Pytania były następujące: 1) Co skłoniło zarząd wojskowy do rozpoczętych reform? 2) Jakiemi zasadami te reformy są kierowane? 3) Jakich skutków spodziewa się zarząd wojskowy z tych reform? 4) Czy zamierzone reformy będą zakończone zmianami reorganizacyjnemi w przedłożonym preliminarzu wskazanemi?

Jutro podamy dosłownie to co ogłoszono w dziennikach jako wyszłe z redakcji ministerstwa wojny i biura komisji, t. j. co minister nie jako poufne zwierzenie uważa. Dziś skreślimy tylko w krótkości treść tego ogłoszenia. Minister nie trzymał się porządku postawionych przez komisję pytań, odpowiedział jednak na wszystkie.

Podniósł konieczność przedsiębrania reorganizacji natychmiast z powodu, iż sąsiednie mocarstwa, a mianowicie Moskwa przedsiębierze nową reorganizację swych wojsk, aby podnieść szybkość w przeprowadzaniu gotowości wojennej. Chwilę obecną przedstawił minister jako najodpowiedniejszą, gdyż przyjazne stosunki monarchii z wszystkiemi mocarstwami są rękojmią, iż ta reorganizacja nie będzie źle tłumaczoną, a więc spokojnie i bez przeszkody przeprowadzić się da. Z tego powodu i ościenne mocarstwa odbywają teraz tę reorganizację, która ukróci czas przygotowań do gotowości wojennej, i ich armie do każdej akcji uczyni zdolniejszemi. Tak np. Moskwa sieci kolejowej, która właśnie powstaje, zawdzięcza, iż zmobilizowanie jej armii skróci się więcej jak o czwartą część. Oprócz tego przetwarza całą swą nieregularną kawalerję na regularną, i przedsiębierze cały szereg robót reorganizacyjnych. Z tego powodu i minister miał do wyboru: albo reorganizację opóźnić o cały rok, a tymczasem wyjednać zgodzenie się delegacji na nią, albo wziąć na swoją odpowiedzialność czas cały, i rozpocząć już w tym roku reorganizację, a gdy zbiorą się delegacje, prosić o przyzwolenie. Wybrał to ostatnie, już z tego powodu, aby zmniejszyć koszta reorganizacji. Kilkadziesiąt batalionów wracało z Bośnii, Hercegowiny i z Dalmacji, więc od razu przeniesiono je w miejsca, które podług nowej organizacji terytorjalnej zająć mają, przez co nie potrzebuje już teraz na te przeniesienia żądać kredytu od delegacji. Przy nowej reorganizacji można było wszystkich rezerwistów z Bośnii i Hercegowiny rozpuścić, przez co oszczędzono 600.000 złr. Oszczędnościami zaś z kredytu na ćwiczenie w broni przeznaczonego pokrył większą część innych wydatków reorganizacji.

Obszernie rozwijał korzyści, jakie z tej reorganizacji wypłyną tak co do lepszego wyćwiczenia żołnierza, jak i szybkiej mobilizacji. Ale dodał, że do tego ostatniego celu nie wystarczy jeszcze sama reorganizacja. Potrzebne będzie energiczne wybudowanie sieci kolejowej, aby zupełnie ten cel osiągnąć.

Co do pytania, czy zmianami, wskazanemi w preliminarzu na rok 1883, już ta reorganizacja będzie ukończona, minister odpowiada, że ma jeszcze życzenia, których zrealizowanie jednak odkłada do pomyślniejszych czasów, gdy lepsze będą stosunki budżetowe, jak np. utworzenie 14. pułku artylerji, gdyż jest ich 13, a korpusów terytorjalnych będzie 14 (15. w Bośnii jest eksterytorjalny); dalej nadmienia, że lepsze wyćwiczenie w broni wymaga większej dotacji niż dotąd.

* * *

Wczoraj otwartą została w Poznaniu sesja prowincjonalnego sejmu poznańskiego, to jest anachronizmu instytucji, reprezentującej stany, a przechowanej z dawnych przedkonstytucyjnych czasów. Wonczas sejm ten miał oczywiście spore znaczenie, bo był jedynym organem, przez który ludność, chociaż wprawdzie tylko część jej uprzywilejowana, przemawiała do tronu i wpływała na bieg maszyny rządowej. Dzisiaj inicjatywa tych sejmów prowincjonalnych zeszła do takiego poziomu, na którym nie odgrywa prawie żadnej roli w życiu publicznem. Cała działalność takiego n. p. sejmu poznańskiego redukuje się do zawiadowywania rozmaitemi instytucjami prowincjonalnemi, jak n. p. domem obłąkanych w Owińskach, domem głuchoniemych w Poznaniu, domem poprawy w Kościanie, rozporządza funduszami prowincjonalnemi, decyduje o prowincjonalnych drogach i wreszcie prowadzi kontrolę nad prowincjonalnem Towarzystwem ogniowem; słowem z dawnej instytucji polityczno-administracyjnej pozostała tylko instytucja czysto finansowo-administracyjna.

A jednak rozpatrzywszy się w tych ustawach i reskryptach królewskich, które stanowią podstawę prawodawczą istnienia w ogóle sejmów prowincjonalnych, a w szczególności sejmu w. ks. Poznańskiego, przychodzi się do przekonania, że i [illegible] można byłoby [illegible] do walki naszej z rządem pruskim [illegible] broń dość nawet skuteczną, mogącą wielkie przynieść nam korzyść w pracy około utrzymania naszych praw narodowych; tembardziej zwłaszcza, że ustawy te i reskrypta mają dotąd moc obowiązującą, i wcale zniesione nie zostały ani przez konstytucję pruską, ani przez prerogatywy sejmu pruskiego, ani przez żadne następne ustawy.

Dziennik Poznański zadał sobie trud i z pomiędzy atrybutów, nadanych królewskiemi patentami z r. 1823 i 1824 stanowemu sejmowi poznańskiemu, wybrał i przytoczył te, które dają mu prawo zabierać głos we wszystkich żywotnych dla naszego żywiołu kwestjach. Wskazuje więc to pismo, że sumiennie broniąc swych atrybutów, mógłby sejm stanowy założyć protest przeciwko wszelkim rozporządzeniom, zmierzającym do tak zwanego „języka urzędowego", zaprotestować przeciwko owej „tłumnej metamorfozie nazw geograficznych polskich na niemieckie", nie dopuścić do tych wszystkich rozporządzeń szkolnych, które stworzyły słynną „procedurę p. Luxa" i podobnych mu inspektorów szkolnych.

I stojąc na stanowisku prawnem, opierając się na ustawach i patentach, które mają moc obowiązującą, mógłby, zdaniem *Dziennika Poznańskiego*, prowincjonalny sejm poznański uratować nasz żywioł od wszystkich tych katuszy, które zaciekłość pruska na tłumienie i wytępienie naszego narodu wymyśliła.

Jedno tylko nasuwa się pytanie, a mianowicie, czy sejm ten, w którym [illegible] sprawiedliwość? Otóż na to pytanie *Dzien. Pozn.* odpowiada w ten sposób:

„Fakt ten, że jesteśmy w mniejszości w poznańskim sejmie prowincjonalnym, nie jest jeszcze dostatecznym argumentem do uchylenia się naszego od korzystania z praw i atrybutów, przysługujących temu sejmowi, a to raz dlatego, że choćby części reprezentacji sejmowej służy niezaprzeczone prawo petycjonowania; nadto, co ważniejsza, że niemiecka część reprezentacji stanowej w sejmie prowincjonalnym poznańskim już raz dała dowód, że bynajmniej nie zamyka uparcie oczu wobec słuszności zażaleń polskich, i wreszcie, że rzeczą jest co najmniej wątpliwą, czy będzie chciała stanąć z bezwzględnym protestem przeciw wszystkim żądaniom polskim, choćby takim nawet, za któremi przemówi najoczywistsza słuszność."

* * *

Dzienniki berlińskie pełne są ciągle opisów o prześladowaniu baronów niemieckich w prowincjach Nadbałtyckich, a piołunem i żółcią zaprawne są te opisy. Zdaniem tych dzienników, szlachta niemiecka w owych prowincjach, od tylu wieków tam osiadła, zawsze po ojcowsku troszczyła się o dobro ludu złożonego z Estonów i Łotyszów. Dzisiaj tymczasem otrzymuje ze strony tego ludu najczarniejszą niewdzięczność. I gdyby to tylko dzicz ludu ciemnego Łotyszów rzucała się sama z siebie, z barbarzyńskiego oślepienia na swych dobroczyńców — dusza niemiecka mniejby cierpiała. Ale o zgrozo! wskazówki dla tego ludu rozhukanego padają z góry, z Petersburga samego, ze sfer rządowych! Sam Ignatiew, zbyt długo pierwszy cara powiernik, poruszał nieznacznie lecz niewątpliwie sprężyny machinacji tak zbrodniczej, a teraźniejszy senator Manassein, zgoła jawnie, z bezczelnym cynizmem, sam niemal bezpośrednio psuje wszelką straż, wszelkie szyki publicznego porządku i bezpieczeństwa, i zawsze, ilekroć zdarza się kolizja teraz między miejscową policją niemiecką a złoczyńcą Łotyszem, senator Manassein nie wzdryga się stanąć po stronie złoczyńcy. Pierwszy mord polityczny w kraju tym popełnił chłop Mitt na osobie pastora Holsta. Policja miała w ręku dowody zbrodni — i miała uwięzić mordercę. Ten przecież uszedł, zjawił się w Petersburgu — i znalazł obronę pod opiekuńczem skrzydłem samego Ignatiewa; później powrócił do Inflant, władze krajowe niemieckie pochwycić go chciały — wszechwładny obronił go senator. Mitt wrócił na swą zagrodę, i włos z głowy mu nie spadł. Senator wszerz i wzdłuż jeździ po prowincji, a pyta się ludu: „Jesteście zadowoleni z dziedzica swego, barona?" — „Jesteśmy." — „Jak to? niczem wam nie dokucza? — „Zgoła niczem." Ale senator póty powtarza pytania, póki tam jakieś nie padnie słowo — senator chwyta — nadaje mu wagę ciężkiej skargi — i rozpoczyna się prześladowanie urzędowe dziedzica Oto jeden z tysiąca drobiazgów. Sam senator podjudza lud przeciw spokojnym niemieckim filarom moskiewskiej ojczyzny, sam senator wywołuje chytrze a systematycznie gwałty i pożogi. „Wytępić żywioł niemiecki!" To hasłem jego — a przecież hasła tego sam śmiało pochwycić nie mógł — takie hasło dane mu z samej stolicy. — Niedawno temu w miasteczku podczas jarmarku poczęto krzyczeć: „Zabijać Niemców!" Przerażeni wołają o pomoc wojska — ale władza moskiewska odmawia im pomocy! Gotuje się w duszy Niemców z pod szczęśliwszego własnego panowania, gdy piszą o niedoli spółbraci — a piszą o tem coraz częściej. Z ich to dzienników czerpiemy te wiadomości, świadczące w każdym razie, że stara berlińsko-petersburgska przyjaźń mocno już rdzą pokryta została.

* * *

Przedlitawska konferencja gabinetowa pod przewodnictwem cesarza, naznaczona zrazu na 3. bm., odbyła się dopiero nazajutrz. Przedmiotem narad było ułożenie projektów, z któremi rząd wystąpi w Radzie państwa celem trwałego zapobieżenia klęskom elementarnym w Tyrolu.

Dzienniki centralistyczne, rozgniewane, że nietylko nikomu z byłego „streichquartettu", ale zgoła żadnemu centraliście nie oddano żadnego referatu z budżetu wojskowego w delegacji przedlitawskiej, naśmiewały się z wybranych referentów, a zwłaszcza z dr. Fanderlika, że zadaniu swemu nie podołają i w ogóle tylko będą potakiwali za panem ministrem. Stało się inaczej, — p. ministrowi wojny postawiono w budżetowej komisji delegacji przedlitawskiej d. 4. bm. daleko ściślej sformułowane pytania, niż w komisji delegacji węgierskiej, i minister wojny musiał w mowie prawie trzy godziny trwającej wyłuszczać i uzasadniać nową organizację armii. W tym względzie godnem uwagi jest, zwłaszcza dla nas, co donosi peszteński korespondent *Politiki* w liście z d. 3. bm.:

„Jakkolwiek wielką jest może uprzejmość większości delegacji przedlitawskiej dla żądań administracji wojskowej, jednakowoż ta większość, a zwłaszcza polscy jej członkowie są stanowczo zdecydowani obstawać przy tem, aby minister wojny szczegółowo wyłuszczył istotę, rozległość, skutki pod względem gotowości do boju i finansowe następstwa nowej organizacji wojskowej; co więcej, polscy członkowie delegacji tak wielką wagę przypisują tej okoliczności, że byliby woleli, aby referat ordynarjum wojskowego rozdzielono, a mianowicie dla kwestji organizacji osobnego referenta wyznaczono a to z dwóch przedewszystkiem względów.

„Uderzyło bowiem powszechnie, iż w komisji wojskowej delegacji węgierskiej minister wojny oświadczył, że do przeprowadzenia organizacji wojskowej w całości rząd przystąpi dopiero po zezwoleniu delegacyj, a więc dopiero z początkiem r. 1883. Otóż delegatom prawicy dało to bardzo wiele do myślenia, że odpowiedzialność za innowację tak doniosłą, od której w danym razie los wojny w znacznym stopniu będzie zależał, ministerjum wojny stara się poniekąd zepchnąć na barki obu delegacyj.

„A po drugie przybywa tu i ta okoliczność, że gdy nie wypadało, wciągać mniejszość delegacyjną do urzędu sprawozdawczego, a zatem i do odpowiedzialności, teraz ta mniejszość całkiem wolne ma ręce, a nadto nie omieszka, nietylko dosadnie krytykować planowany przez administrację wojskową, a raczej już poczęty eksperyment organizacyjny na olbrzymiem ciele armii austro-węgierskiej, ale na wszelkie wypadki ręce umyje od wszystkiego. Jak widzimy przeto, nie z podniosłym duchem przystępuje komisja delegacji przedlitawskiej do obrad nad budżetem wspólnym, które się już jutro rozpoczną."

* * *

Podając szkic rewellacyj dyplomatycznych, jakie w komisji delegacji węgierskiej złożyli ministrowie Kalnoky i Kallay i szef sekcyjny Szögyeny, dodaliśmy, że sprawozdaniu o tych rewelacjach, zwłaszcza co do Bośnii (że nie było żadnych rokowań w sprawie amnestji) żadnej wiary dawać nie można, gdyż umieszczono w niem tylko to, co ministrowie wespół z sprawozdawcą komisyjnym umieścić uznali za dobre. Jak słuszną była nasza uwaga, okazuje się dzisiaj, wiedeńskie dzienniki bowiem otrzymały dokładne sprawozdania z rewellacyj co do Bośnii które opiewają jak następuje.

Publicznie prawie nic nie doniesiono o posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych delegacji węg. z 29. zm., a jednak było ono wielce ważne, bo toczyła się sprawa aneksji Bośnii i Hercegowiny. Od osób, które tam obecne były i w dyskusji udział brały, dowiadujemy się tedy, że decyzja w tej sprawie jest daleko bliższa, niż pewni politycy wierzą lub udają że wierzą.

Przedewszystkiem, wszyscy członkowie delegacji węgierskiej wychodzili z tego przekonania, że pp. Kalnoky i Kallay są anneksjonistami, a nadto też z pomiędzy delegatów nikt się nie odezwał przeciw anneksji. Zresztą wynurzono przekonanie, że załatwienie sprawy anneksji zależy wyłącznie od porozumienia z Portą, gdyż zezwolenie reszty mocarstw jest pewne.

Podnoszono, że Porta nie zezwoli na aneksję, tem bardziej, gdy w konwencji kwietniowej uznano udzielne prawa sułtana do Bośnii. Na co odparto, iż w tej konwencji powiedziano tylko, iż udzielnych praw sułtana nie tyka się, te zaś negatywne prawa są określone w ustępie, powiadającym, że w meczetach będą odprawiane modlitwy za sułtana, tudzież spełniane będą inne formalności, które są dokładnie określone, ale żadnej zgoła wartości praktycznej niemają. Właściwe prawa udzielne przysługują tylko cesarzowi Austrji i są wykonywane; austrjackie władze wojskowe i cywilne rządzą w tych krajach, Austrja bierze rekruta i zresztą w traktacie berlińskim niema oznaczonego terminu, kiedy się skończy okkupacja.

A osoba, mogąca znać dokładnie intencje rządu, zapewniała, że w poufnych oczywiście, rozmowach ambasadora austrjackiego br. Calice z sułtanem, a ministra Kalnokiego z ambasadorem tureckim we Wiedniu, rozbierano te okoliczności, i niewątpliwem jest, że ze strony tureckiej uznano prawo Austrji do anneksji.

Otóż systematycznie biorąc, nie można tych poufnych pogadanek obwoływać jako akcję dyplomatyczną, gdyż pod rokowaniami dyplomatycznemi rozumie się korespondencję pisemną. hr. Kalnoky mógł tedy na wiadomem posiedzeniu komisji węgierskiej oświadczyć, że nie toczą się żadne rokowania dyplomatyczne. Skoro jednak do nich przyjdzie będzie można anneksję uważać za rzecz skończoną. Turcy, jako zręczni dyplomaci, starali się odkładać poruszaną często sprawę anneksyjną, licząc na jakie kompenzacje, ale na te nie chciała przystać Austrja, gdyż anneksja byłaby sukcesem moralnym, ale po co dalszych ofiar, skoro terrytorjum to już należy prawnie do Austrji?

Zresztą rzecz już daleko potąpiła, i może byłaby dzisiaj skończoną, gdyby nie sprawa egipska; trudno bowiem było traktować z sułtanem o Bośnię i Hercegowinę w chwili, gdy go jeden po drugim spotykały ciosy w Egipcie. Ale na każdy sposób anneksja będzie niezadługo dokonaną.

Tyle opowiadał węgierski mąż stanu. Zarazem też ważnym faktem była podróż cywilnego gubernatora krajów okkupowanych, br. Nikolicza, do Belgradu; a z przebiegu obiadu, danego przez króla na cześć br. Nikolicza widać, że i Serbia, którąby mogłaby być w tym względzie niebezpieczną, jest pozyskaną dla aneksji. Zresztą br. Nikolicz już we Wiedniu często konferował w tej sprawie z królem serbskim, co tem bardziej zasługuje na uwagę, że choć są z sobą w pokrewieństwie, długi czas jednak od siebie stronili.

Z klubu ministerjalnego chciał Wirgili Szilagyi interpelować w sprawie anneksji, ale mu odradzono i na czwartkowem posiedzeniu oświadczył, że interpelacji nie wniesie. Wniósł ją jednak opozycjonista Dezydery Szylagyi, i jak wiadomo, otrzymał odpowiedź, że się nie toczą żadne rokowania dyplomatyczne.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Praga czeska d. 4. listop.

(><) „Otóż na przekor wszystkim nam źle życzącym, będziemy mieli w Pradze przecież drugi teatr niemiecki." Tak dysponują Niemcy pragscy. I rzeczywiście na coś podobnego się zanosi, bo w istocie zebrało się konsorcjum niemieckie, które chce w drodze subskrypcji wybudować sobie teatr, gdzieby mogli w lecie wolniej odetchnąć. — Właścicielka teatru nowomiejskiego zrobiła właśnie układ z mecenasami kasyna, sprzedając im cały obszar za 160.000 złr.

A więc naraz panowie Niemcy mają pieniądze i to grube nawet, bo na pustym gruncie przecież grać nie można, a więc musi być i dalszy kapitał na budowę, która ma około 600.000 złr. kosztować.

Kto da największą część, to jest jawną tajemnicą tutaj. Wszak pierwszy kawaler w cesarstwie ma dosyć pieniędzy, a więc mści się moralnie za wyrządzoną mu niby krzywdę jako marszałkowi sejmu czeskiego. Ale i Szmeykale, Herbsty, Rusy i t. p. będą musieli potrząść kieszenią, byle tylko honor ocalić.

Nic nie szkodziła więc nauczka dana tym panom, ażeby drugą razą do cudzego worka nie sięgali. — Ale i w najwyższych sferach jakoś się ta cała historja tak raptownych zachcianek, aby głupich 800.000 z worka podatkowców czeskich wyłudzić,

---

5

DWA TEMPERAMENTY.

NOWELLA

przez

Aër....

(Ciąg dalszy.)

Jaką jej jednak przyszłość zabezpieczyć mogła?

I siebie i ją utrzymywała z igły i ten fach mogła jej jedynie w spuściznie przekazać.

Rzeczywiście z tym jedynym na życie posagiem, w pięć lat po śmierci męża, zostawiła matka swoją Żorżettę.

Bez krewnych, bez opieki, bez pieniędzy młode to dziewczę zostało jedynie na łasce Opatrzności, która i o drobnych ptaszkach pamięta.

Dwa lata dziś blizko upływały jak samotna ta dziewczyna zamieszkiwała pokoik na szóstem piętrze przy ulicy Dauphine.

Pracując od świtu do nocy zarabiała około sześciu franków dziennie.

Było to tyle, żeby nie umrzeć z głodu, ale, jeśli przyjdzie choroba, jeśli roboty zabraknie, co pocznie wtedy?

Piękną była i to piękną bardzo, a obok urody wrodzony Paryżankom wdzięk, drobną rączkę i małą posiadała nóżkę, a zalety te ważny to zapewne kapitał, jak je Dumas syn nazywa, ale biada tym, którzy od kapitału tego zechcą pobierać procenta.

Choć nauki ojca i doświadczenie matki ostrzegły ją przed tą drogą, choć wyrobione w niej poczucie honoru i szacunku dla samej siebie stawiało ją bardzo wysoko, pytanie jednak czy oprze się, kiedy pokusa w dniu nędzy do drzwi jej zapuka, czy pracą zgięta we dwoje nie pozazdrości swobody, szczęścia i stroju tym płatnym istotom, które strojne w drobnych jej rączek pracę z szelestem krochmalnych sukien biegną po bulwarach, lub, jak damy wielkoświatowe, rozparte w złoconych karocach, objeżdzają szerokie lasu Bulońskiego ulice.

Czasami poczciwy rzemieślnik zapuka do drzwi szóstego piąterka, żeby tu równie jak on ubogą towarzyszkę do życia sobie znaleźć.

Wtedy czekają taką dziewczynę cięższe jeszcze, jakkolwiek uczciwe obowiązki żony i matki, a nie każda jest także tyle szczęśliwa, żeby nawet i taką dolę Opatrzność jej zesłała.

Solski, wysłuchawszy tego krótkiego a smutnego opowiadania, zawstydził się sam przed sobą w głębi swej duszy.

On, z dziesięciu zdrowemi palcami, w sile wieku, z zapasem wiedzy, z męzką energią i uprzywilejowanym stanem społecznym mężczyzny, lękał się o swoją przyszłość, kiedy ta słaba dziewczyna nad igiełką swą śpiewała wesoło!

On miał żonę i syna, na których wprawdzie zarobić potrzebował, ale którzy mu pociechę i podporę dać mogli — ona była wyłącznie sama.

On miał z górą tysiąc franków w zapasie, jej gotówka do dwóch zaoszczędzonych luidorów się ograniczała.

Pod wpływem porównania tego uczuł jakąś ufność budzącą się w sercu.

Dziwni egoiści są ludzie.

Nieszczęście wszelkie lżejszem im się staje, skoro równie, albo więcej jeszcze jak oni nieszczęśliwych spotkają na świecie.

Wzajemne te opowiadania pomiędzy dwojgiem tych ludzi, zupełnie obojętnych dla siebie przed chwilą, zadzierzgnęły silne węzły sympatji.

Nie widzieli, jak światło dzienne do okna zajrzało i piąta godzina wybiła na wieży świętego Sulpicjusza; kiedy pierwsza Żorżetta o pożegnaniu pomyślała.

Podali sobie ręce i rozstali się jak dobrzy i starzy znajomi.

* * *

Następnych dni bądź w oknie, bądź w kurytarzu spotykali się nowo poznajomieni z sobą sąsiedzi i witali się wtedy, wymieniając przyjaznych słów parę.

Na niedzielę ułożono projekt wspólnej do St. Cloud wycieczki.

Pora wycieczkom takim sprzyjała, a odbywający się właśnie w Saint Cloud jarmark na pierniki i koncerta na mirlitonach, Solskiego jako cudzoziemca zaciekawiały.

W Warszawie zapewne lub w innem jakiem mieście, wśród swoich, nie pokazałby się on publiczności z tak młodą kobietą, tu nikt go nie znał, a oprócz czystej przyjaźni i towarzystwa w wycieczce nie przypuszczał nic więcej i sumienie jego było zupełnie spokojne.

Osma godzina biła na zegarze Luwru, kiedy młoda ta, piękna i strojna para schodziła po kamiennych schodach na pokład parowego statku

Słońce świeciło pogodnie i jasno, w liściach nadrzecznych klonów wesoło świegotały wróble, a Sekwana zielonawemi swemi falami wdzięczyła się do słońca.

Może ta pogoda rozlana w naturze, jasne barwy zbliżającej się jesieni i gromada wesołych uliczników na wybrzeżu hałasujących wpływały na dobry humor naszych podróżnych, ale Solski swobodny śmiał się i żartował ciągle, Żorżetta pokazywała mu białe ząbki, wesoło tupała wysokiemi korkami swoich botynków i przed swem towarzystwem energicznie broniła koszyka, który miała w ręku, nie chcąc pokazać co w jego wnętrzu się mieści.

Na pokładzie naraz ze wszystkimi towarzyszami zaczęła szczebiotać jak sroczka, przenosić się z miejsca na miejsce, zaglądać do kajut, do kotła, interpelować sternika i konduktora.

Wszystko ją zaciekawiało, wszystko bawiło i w dziecinnej swej prawdziwie swobodzie i lekkomyślności, zapomniała nawet o towarzyszu podróży

Rad on był z tego, bo plusk wody, szum uderzających o nią skrzydeł koła i lekkie wahanie się statku, przeniosły go myślą gdzieindziej. Przypominał sobie takież same po Wiśle wycieczki, myślał, że to jej wody, że za chwilę przybije do brzegu, a Mazur w granatowej świcie i baraniej czapce powita go słowem: Niech będzie pochwalony...

Złudzenie nie długie. — Konduktor w obcej mowie i obcej stacji wywołał nazwisko, a ta zielonawa woda to nie szare Wisły fale, żółtych piasków Mazowsza nie widzi tu oko, a stojący na kamiennem wybrzeżu rybak z wędką, niczem nie przypominał naszego chłopka.

Roztkliwiać się jednak czasu nie było. Konduktor zawołał „Sevres" i już go wesoła jego towarzyszka za rękę na ląd ciągnęła. Weszli w cieniste aleje parku.

Wesoła podróżnych drużyna, śpiewając, podskakując, śmiejąc się i krzycząc, rozsypywała się w rozmaite strony.

Jedni do Sevres, inni do muzeum, a największa część do Saint Cloud przez park dążyła.

Jeżeli Francuz robi wycieczkę na wieś, to przedewszystkiem bawić się uważa za najważniejszy swój obowiązek i smutnej, poważnej lub zamyślonej twarzy tutaj nie spotkasz.

Z każdej figury tchnie śmiech i swoboda, a jako ich typ prawdziwy można było śmiało wziąć Żorżettę.

Zaledwie minęli zamku okopcony i zrujnowany szkielet, zaledwie weszli między budy jarmarczne, śmiech, krzyk, muzyka i gwar tutejszy otumaniły ją zupełnie.

W pierwszej budzie kupiła sobie ogromny piernik, od pierwszego przekupnia tekturową fujarkę (mirliton) i wygrywać na piskliwym tym instrumencie rozmaite arje poczęła, muzykę co chwila przegryzając piernikiem. Czasami zadyszana i zmęczona opierała się całym ciężarem na ręku towarzysza, główkę swą małą kładła na jego ramieniu i pełną piersią wciągała powietrze w zmęczone swe płuca.

Uwagi przechodniów nie zwracali na siebie, bo mniej więcej wszyscy z gości jarmarcznych równą wesołością, żywością i dziecińńistwem prawdziwem się odznaczali.

Zajęcie rosło w miarę posuwania się dalej. Tu przedsiębiorca ochrypłym od ciągłego krzyku głosem nawoływał do zobaczenia olbrzymów, karłów, cudownej piękności, lub morskich potworów.

Tam w długich afiszach przechwalana opera, muzyką i chórami wabiła ku sobie Owdzie clowny i zwiędłe bajaderki, zapraszały do cyrku, połykacz szabli toczył wkoło błędnemi oczyma, a niezliczone panoramy pokazywały niewidziane cuda

Wszystkie te prawdziwie nieciekawe ciekawości nudziły Solskiego, wrażenia jednak takiego nie wywierały na Francuzów, i szczególniej, widząc niesłychane zajęcie Żorżetty, wszędzie jej towarzyszył.

Grzeczność swą do tego nawet posunął stopnia, że pod rozpiętym namiotem objąwszy powiewną jej kibić, kilka turów polki z nią przetańczył. Po polce zagrano kadryla, a nogi jej drgały do tego ulubionego i narodowego tańca, widząc wreszcie, że taniec robi przykrość Solskiemu i że zmusza się tylko przez grzeczność, nie nalegała i poszli dalej.

Tam huśtawki i młyny djabelskie latały w powietrzu, a karuzele przy dźwięku muzyki amatorom tego rodzaju przejażdżki ofiarowały pokulbaczone konie, wielbłądy, smoki i inne z drzewa wyciosane potwory. (D. c. n.)

nie podobała, bo tuż przed zamknięciem sejmu ułożony został program, podług którego arcyksiążę Rudolf wraz z małżonką i całą świtą dworską miał się udać na polowanie do przepysznego Wlaszymu, własności księcia Karlosa Auersperga. Wyjazd miał nastąpić po zamknięciu sejmu, aż oto nagle, pomimo ogromnych przygotowań arcyksiążę nie pojechał do Wlaszymu, a gospodarz został przez ochmistrza nadwornego przeproszonym, że stosunki służbowe nie pozwalają cesarzewiczowi na teraz Pragę opuszczać. Zmartwienie, jakie zapanowało na zamku wlaszymskim można sobie wyobrazić a książę będzie miał czas podumać o bajce „ostrożnie z ogniem".

W tym miesiącu odbędzie się instalacja nowego rektora wszechnicy czeskiej Włodiwoja Tomka. — Dzienniki tutejsze domagają się od rektora, ażeby zwykłe przemowy do kolegium profesorów i do namiestnika miał nie jak we wszystkich wszechnicach jest zwyczajem w języku łacińskim, tylko w czeskim. — Tymczasem rektor Tomek zamyśla mówić po łacinie, ażeby starożytność czeskiej auli zachować i w tym celu już i ogłoszenia po łacinie wystosowano.

Że rezultat imatrykulacyjny okaże się świetnym to niezawodnie, bo do dziś zapisało się na wszechnicę czeską około 800 słuchaczy, pomiędzy którymi znajduje się bardzo mało Polaków, co tem można tłumaczyć, że język wykładowy czeski jest dla Polaków trudnym i na razie niezrozumiałym. Dopiero po dłuższym czasie można się z nim oswoić.

Jak wiadomo, zakazała Rada szkolna krajowa w Pradze, uczniom gimnazjalnym obcowanie z tak zwanymi burszami niemieckimi. Rada szkolna wychodzi z tego zapatrywania, że zbyt wczesne zaznajomienie się z knajpowaniem, salamandrami, rapierami i nocnemi burdami, jakie bursze na czele swych fachsmajorów wyprawiają, szkodzi i ujemnie działa na umysł poczęści jeszcze nie rozwinięty. Facetom germańskim ukaz ten się niepodobał i czują się rozporządzeniem tem mocno urażeni. Z tego powodu założył senat akademicki wszechnicy niemieckiej rekurs do ministerjum, i ciekawą jest rzeczą, jak ta sprawa rozstrzygniętą zostanie.

Wspominałem wam już, że przybycie ministra Prażaka do Pragi dało impuls do rozstrzygnienia kwestji budowy nowego pałacu dla wszystkich sądów pragskich. Głównym projektem było, aby na miejsce domu karnego u św. Wacława, wystawić pałac ten frontem na nabrzeżu Palackiego, a tym sposobem miasto samo znacznie upiększyć. Projekt ten nie przyjdzie zapewne do skutku, ponieważ panom adwokatom było by za daleko aż do Podskali chodzić a więc z planu tego nie będzie nic, a szpocące mury domu więziennego, w którym się około 1600 więźni znajduje, zostaną i nadal, wprawdzie podała firma tutejsza Muzyka i Schnabel, plany budowy pałacu tego w mieście, ale toby zbyt wiele kosztowało, bo miejsca odpowiedniego w pośrodku miasta niema.

Sezon zimowy w stowarzyszeniach pragskich już się na dobre rozpoczął. Akademicki ctenarsky spolek urządził przeszłego tygodnia wieczorek na Zofinie, na którym bawiono się wesoło i ochoczo, przy doborowej kapeli cywilnej. Wszystkie stowarzyszenia czeskie umówiły się, ażeby na bale swe w zapusty nieangażować więcej muzyk wojskowych, którym tańców i utworów narodowych po części grać nie wolno, lecz tylko cywilne, bo te są i dobre i znacznie tańsze, aniżeli wojskowe. Zresztą kapele cywilne składają się po większej części z ukończonych konserwatystów, więc wymogom także zadosyć uczynić zdołają. O nowo formującej się tutaj kapeli miejskiej, jakoś nic nie słychać, może w zapusty przyjdzie plan do skutku.

„Ognisko polskie" rozpoczęło także swój sezon zimowy, w wygodnym lokalu „restauracji meselskiej" na ulicy Pocztowej. Każdej soboty zbierają się nasi bardzo licznie, gdzie przy odczytach, deklamacjach, pieśniach i tańcach rodzimych, czas bardzo przyjemnie uchodzi.

Dnia 14. października odbył się pierwszy wieczorek w „Ognisku", na którym członkowie z rodzinami i wiele zaproszonych gości czeskich obecnych było. Że mazur aranżowany przez młodzież naszą Czechów zachwycił, to się rozumie. „Ognisko" urządza drugi wieczorek z tańcami dnia 18. lutego, zaś 2. grudnia wieczór Mickiewicza, stary rok zaś zakończy zabawą Sylwestrową, do której już teraz przygotowania się czynią.

Towarzystwo literackie czesko-polskie „Koło polskie" także już rozpoczęło czynność swoją. Na czem się ta czynność ograniczać będzie, tego nie wiadomo; wiem tylko, że urządziło 3. listopada wieczorek w Umieleckiej besedzie, na który nikogo z Ogniska polskiego nie zaproszono.

Paryż d. 2. listopada.

Anarchiści narobili dosyć hałasu, aby można było o nich nie milczeć. Zdaje się, że zbyteczne lekceważenie spowodowało ogólny niepokój, rozwijający się w trwogę, podniecaną przesadnie przez dzienniki stronników w zamiarze przekonania ogółu: że rząd republikański nie jest w stanie utrzymać porządku, zabezpieczyć własność i osobistą wolność. W obecnej chwili postrach paniczny minął, a następuje chwila zimnej rozwagi i zbadania przyczyn tak niespodzianego ruchu anarchistów. Pierwszą przyczyną jest niewątpliwie zbyteczna pobłażliwość, bo anarchiści bynajmniej się nie kryli ze swemi zamiarami, jak się o tem przekonywamy z odbywanych zebrań tak zwanych ludowych, gdzie najpotworniejsze teorje były głośno i bez ogródki wypowiadane, jak również z dzienników takich, jak: *Droit social*, *Etendard revolutionnaire*, *Droit naturel*, *Toesin*, *Flambeau*, *Tenaille*, *Paysan revoltéetc.* Jeden z korespondentów do dziennika *Le Temps*, wszystkie te pisma przejrzał i ich dążności streścił w następującym programie:

1. Użycie gwałtownych środków zapomocą powstania rewolucyjnego, w celu zniweczenia wszystkich bez wyjątku, obecnie istniejących urządzeń społecznych.

2. Obalenie wszelkiej władzy tak pod względem ekonomicznym, jako i własności, jaka by ona nie była, municypalna czy uprzywilejowana, kapitalistów czy rządowa, przez wybory czy narzucona.

3. Powstrzymanie się od głosowania, jako głównego czynnika rozdziału między robotnikami i przeszkody do urzeczywistnienia wspólnego działania, a od tego głosujący tem samem abdykują.

Wszystkie przemówienia, działania, zamachy, odezwy anarchistów streszczają się w trzech punktach [illegible]. Ludzie ci albo pochodzą [illegible] części społeczeństwa, albo też, są [illegible] zbrodniarzy [illegible] różne stronnictwa. Tak utrzymują tutejsze najważniejsze dzienniki i przeglądy. Moje zaś osobiste zdanie jest: iż wytworzyła się najbrudniejsza klasa publicystów, pod kierunkiem Rocheforta, która [illegible] zepsucia i szaleństwa pospólstwa.

Jak podają tutejsze dzienniki, a między innemi *Paris*, [illegible] zarabia od 50 do 100 tysięcy rocznie na tem płaskiem rzemiośle, [illegible] wiózł do Montceau les Mines [illegible] franków zebranych [illegible] dać rodzinom [illegible] anarchistów. [illegible] nie z własnej kieszeni [illegible] i obfity zarobek. [illegible] temu nie dziwi, [illegible] smutnych czasach [illegible] żność i religja [illegible]. Tak jest. Niestety! [illegible] tą myślą, że [illegible] Boże, aby nigdy [illegible].

Co sądzić o [illegible] dokach stronniczych [illegible] dynamitowe [illegible] rzy nie tają [illegible] jące zamachy [illegible] rzy najuroczyściej [illegible] ojczyzny, rodziny [illegible] twierdzić, że [illegible] cel uświęca [illegible].

Szczególniej rzecz, że jeden z najradykalniejszych posłów, p. Clemenceau stanowczo potępił tę szkołę, a [illegible] datu poselskiego [illegible] wił im znaczenia [illegible] prostu do zgraj [illegible] popularności. [illegible] ciw niemu burzę [illegible] krzyki, sztuki [illegible] Gambetta był przyjęty na Belleville [illegible] statniemi wyborami. [illegible] i p. Clemenceau [illegible] wała pewna część [illegible] raczej do kategorji zbrodniarzy [illegible] stych obywateli [illegible] niejszych stronnictw. [illegible] zepsucie świadczy [illegible] zebraniu śmiał [illegible] uznaje ojczyzny! [illegible] dział spokojnie [illegible] ści nienawiść [illegible] ją ojczyznę [illegible] bo Francja [illegible] rzenia oświaty [illegible] w Europie.

Porównywając [illegible] cnym spokojem [illegible] że były one [illegible] chodzące, jak [illegible] zuchwały Joly [illegible] rzeczypospolitej [illegible] misarzowi [illegible]. Takich objawów [illegible] chy społeczne [illegible] wnej liczby [illegible] Paryża świeżo [illegible] tym samym [illegible].

[illegible]

Na zakończenie zapisuję, że prefektem Sekwany na miejsce p. Ch. Floquet został nominowany p. Oustry z Marsylii, [illegible] urzędnik i dawny republikanin.

Bank krajowy.

Na jutro zwołaną jest Rada nadzorcza banku krajowego na pierwsze posiedzenie, więc od tej daty liczyć można początek istnienia zakładu, który obecnie stanowi słusznie w naszym kraju główny przedmiot uwagi publicznej.

Z naszego stanowiska dziennikarskiego popieraliśmy wszelkiemi siłami myśl utworzenia krajowego zakładu dla finasowego wspierania rozwoju naszego rolnictwa, przemysłu i handlu wówczas, gdy ta myśl znajdowała się dopiero w okresie przygotowawczych rozpraw — gdy była tylko projektem. Więc dziś, kiedy już ma faktycznie wejść w życie ów zakład, który powinien ożywić i na nowe wprowadzić tory wszystkie dotychczasowe usiłowania, mające na celu podźwignienie materjalnego dobrobytu naszego kraju, szczere życzymy mu szczęścia. Sądzimy także, że każdy dobry obywatel kraju, każdy kto poważnie i praktycznie na potrzeby społeczeństwa naszego zapatruje się, również z serdeczną życzliwością witać musi wchodzący w życie nowy zakład krajowy.

Naturalnie, iż życzliwość wywołuje także troskę o pomyślną przyszłość instytucji. [illegible]

[illegible]

W *Dzien. Pozn.* pojawił się przed kilku tygodniami *) szereg artykułów o galicyjskim banku krajowym, napisany z wytrawną znajomością organizacji i właściwości obrotów bankowych, a przytem także i z gorącą życzliwością patrjotyczną dla wchodzącego u nas w życie krajowego zakładu finansowego. [illegible]

[illegible]

[illegible] dzie przeto zadaniem jego godzić praktycznie potrzeby rzeczywiste, jakoteż usposobienia, a nawet nawyczki ludności kraju z regułami obrotów bankowych. — Stopniowo i wyrozumiale będzie on zaprawiał tę ludność do roztropnej spekulacji, do odwagi i zaufania w siebie w rzeczach pieniężnych, a wreszcie do form i przepisów racjonalnego sposobu załatwiania interesów.

Jeżeli bank krajowy zdoła szybko i ruchliwie wprowadzić w życie dział hipoteczny, łącząc go z regulacją dawnych długów właścicieli ziemi i realności miejskich przez konwersję, to [illegible] wielkiej jak i małej własności ziemskiej jak niemniej i miastom usługi niepospolite, wypowiadając tym sposobem ostrą walkę konkurencyjną starym zakładom hipotecznym, mianowicie tym, które nie umieją, albo nie chcą do należytych granic posuwać ułatwień swoim klientom w warunkach kredytu realnego.

Utworzenie osobnego związku dla kredytu hipotecznego dla miast, na podstawie tych samych zasad, na jakich opiera się Towarzystwo kredytowe ziemskie, jest zadaniem, które powinno [illegible] z pierwszych miejsc w programie [illegible] Banku krajowego.

Trudniejsze już, lecz nie mniej przeto wdzięczne zadanie przedstawia organizacja kredytu włościańskiego — chociaż w tym względzie zręczne wyzyskanie organizacji gminnej i pośrednictwa Wydziałów powiatowych, jakoteż całego zastępu ich delegatów — do których, jak powiedziano, tylko Bank krajowy apelować może, znakomicie ułatwia i upraszcza.

Rozdawanie włościanom przez Bank krajowy krótkoterminowych pożyczek na zasiewy, [illegible] w jesieni, podobną metodą jak dawano [illegible] pożyczki głodowe (tj. przez Wydziały powiatowe), wytrąci lichwiarzom jeden z [illegible] korzystnych dla nich sposobów wyzyskiwania ludności rolniczej w najkrytyczniejszym [illegible].

Otwieranie po Wydziałach powiatowych kredytu w rachunku bieżącym dla związków żyrowych [illegible] właścicieli ziemskich, zaspokoiłoby [illegible] z bardzo ważnych potrzeb tej [illegible] ludności rolniczej.

Wytworzenie w Banku krajowym centralnego [illegible] pieniężnych obrotów Towarzystw [illegible] wszelakich innych spółek przemysłowych i handlowych, spotęguje olbrzymio w [illegible] w tym kierunku. A gdyby [illegible] już nic więcej nie zrobił, jak tylko [illegible] ująć w karby jednolitej organizacji [illegible] te drobne instytucje finansowe, [illegible] z pieniądzmi tam, gdzie wielki [illegible] kiedy docierał, to już zasłużyłby [illegible] wdzięczność społeczeństwa!

Wyliczyliśmy tu kilka agend, które z pewnością dadzą się zrealizować przy tych środkach, jakiemi Bank krajowy rozporządzać może. Po największej części wymagają one na kierownictwie [illegible] roztropnych i ostrożnych, gruntownie z miejscowemi stosunkami obznajomionych [illegible] finansistów, przyzwyczajonych do [illegible] spekulacyj. Byłyby to przeważnie [illegible] gowe interessa, na nowych, nie[illegible] przez wielkie nasze zakłady finansowych, dla których też nowe wypada [illegible]. Do czego potrzebną jest rutyna [illegible] fachowi urzędnicy. Lecz to [illegible], że ustanawianie zasadniczych [illegible] interesów przez Bank krajowy [illegible] należało do ludzi, dla których [illegible] są uzansy Banku austro-węgierskiego uprzywilejowanego wyzyskiwania [illegible] państwa na rzecz giełdowiczów.

[illegible] z życzliwą ufnością powinniśmy [illegible] organizacji Banku krajowego. Powiedzieliśmy już, że czujna krytyka nic tu nie [illegible] krytyka niech będzie ostrożną, [illegible] na korzyść tych jawnych i [illegible] przeciwników wchodzącej właśnie w [illegible], którzy są zarazem przeciwnikami emancypacji całej pro[illegible] pracującej ludności na[illegible] z dotychczasowej niewoli egipskiej. Nie godzi się o tem zapominać!

Szczęść Boże!

Moskwa się zbroi.

Z Odessy piszą do *Starej Pressy*: Dziwny [illegible] charakterystyczny zarazem objaw, że po wojnie [illegible] rocznie przed nadejściem pory [illegible] do operacyj wojennych, w okolicach [illegible] zaczynają się objawiać ruchy, sięgające we wszystkie sfery publiczne.

Tak było w zeszłym roku, to samo i teraz się powtarza. Różnica w tem zachodzi, że obecnie [illegible] o „groźnych" na wiosnę zajść mających „wypadkach." Że równocześnie rozwinie się w całej pełni russofilska agitacja we wschodniej Galicji, to zdaje się nie potrzebuje dowodu, gdyż co tygodnia po kilku agentów częścią wprost, częścią [illegible] się do Galicji zdąża i tam na różnych [illegible] bądź dla własnych bądź dla innych [illegible] samej się zatrzymując, otwarcie [illegible] głoszą wojnę! Nienawiść ku Austrji [illegible] nieustannie, a tajne fundusze złożone [illegible] większych centrach w celu popierania agitacyj, wystarczyłyby na przeprowadzenie niejednego humanitarnego dzieła. Także nie potrzeba zaznaczać szczególnie, że między mnóstwem Moskali, którzy objeżdżają Galicję i Bukowinę znajduje się i wielu oficerów. Wasz korespondent służyć może w tym względzie pewnemi dokładnemi datami.

Między bezarabskimi kupcami jest silny ruch, zaopatrują się oni we wszelkie towary i są przekonani, że wkrótce przyjdzie do wybuchu. W całej Moskwie panuje wielkie rozgoryczenie, a o wojnie mówią wszyscy jak o czemś zupełnie naturalnem. W ogóle dominującem jest mniemanie, że tylko wojna może położyć kres fatalnemu rozstrojowi; każda partja widzi też we wojnie swoją korzyść.

Rząd chce tą drogą dójść do odzyskania potęgi i znaczenia w kraju i po za granicami, i wewnętrzną rewolucję zażegnać; liberalne stronnictwo spodziewa się po wojnie konstytucji, panslawiści zrealizowania mrzonki o zjednoczeniu wszystkich Słowian; nihilizm ma także w wojnie swój interes — stan kupiecki wreszcie spodziewa się rozkwitu handlu. Jedno wszakże jest faktem, że w Moskwie żyją jak na wulkanie. Musi się coś stać i to wkrótce, aby kolosa tego na glinianych nogach oswobodzić z fatalnych więzów dzisiejszego położenia.

Stuletnia rocznica wielkiej rewolucji francuskiej już niedaleko. Partje moskiewskie chcą w jej obchodzie wziąć udział na wielką skalę, chcieliby jednak z największą przyjemnością zrobić tak samo jak Francuzi na własną rękę, gdyż i tak prędzej czy później w Moskwie do podobnego faktu przyjść musi, a Wschód zapisze bezwątpienia historję bieżącego lat dziesiątka krwią i ogniem...

Nienawiść ku Austrji i Niemcom doszła tam do kulminacyjnego punktu — i ztąd to pospiech z jakim Moskwa dąży do zawierania aliansów z małemi państewkami na Bałkanie. Nie zaniedbuje ona żadnej sposobności ku temu i kokietuje równie z Serbią i Rumunią jak z Bułgarją i Czarnogórzem. Wreszcie i pewne militarne zarządzenia wskazują na to, że Moskwa nie chce zostać zaskoczoną wypadkami, jakkolwiek dzisiejsze rozpołożenie wojsk nie jest jeszcze tego rodzaju, aby mogło natychmiast służyć do operacyj wojennych.

Komendy w Odessie i Kiszyniewie pozostają jeszcze w dotychczasowej sile, ale już wkrótce — bo najdalej do dnia 13. listopada otrzymają znaczne posiłki. Dwa dotychczas w Elizawetgradzie stojące pułki piechoty idą do Bessarabii, gdzie mają być rozlokowane wzdłuż linii kolejowej Kiszyniew-Ungheni. Dwa pułki ułanów z Krzemieńczuga i dwa pułki dońskich kozaków rozlokowane będą nad Prutem. Rozpoczęto także krzątać się około pomnożenia korpusu artylerji w Bessarabii.

Nadto najnowszemi czasy wyszedł z Petersburga rozkaz do komendantów, aby zarządzili co potrzeba, iżby do lutego mogły znaleźć w Bessarabii pomieszczenie dwa korpusy armii moskiewskiej oprócz stacjonowanych tam wojsk. Punkt ciężkości tej masy wojskowej ma być przeniesiony do Izmaiły, gdzie już teraz ściągają znaczniejsze oddziały wojska. Obecnie po ukończonej już w całej Moskwie konskrypcji koni, wyszło do wszystkich gmin w Bessarabii rozporządzenie z zapytaniem, wiele gmina w danym wypadku może dostarczyć podwód wojskowych. Oprócz tego zasilono także parki kolejowe w wagony frachtowe w celu przeprowadzenia dyslokacji. W Dabusowie, niedaleko granicy galicyjskiej, stoi prawie kompletna dywizja piechoty, a w Kamieńcu brygada kawalerji, złożona z dwóch pułków dragonów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6. listopada.

* **Termometr** wskazywał zrana 9 stopni ciepła — w południe 11 — powietrze łagodne — pogoda jednak niepewna.

* **Koncert** wczorajszy „Lwowskiego chóru męskiego", na którym powtórzono Requiem Cherubiniego, udał się znakomicie. Sala domu Narodnego była przepełnioną. Chóry i orkiestra wykonały bardzo dobrze trudne a piękne dzieło arcymistrza, zaś dyrygent p. Cetwiński był po kilkakroć oklaskami obsypany.

Wykonanie „Requiem" poprzedziła uwertura „Danse macabre" kompozycji Saint-Saensa, którą orkiestra pod kierownictwem kapelmistrza p. Prsibika wykonała znakomicie.

* **Sędziami przysięgłymi** wylosowani zostali na VI. kadencję z dniem 27. listopada 1882 rozpoczynającą się, następujący i to jako **główni** przysięgli:

Dr. Feiles Edward, adwokat; Zaderecki Jakób, właściciel realności; Czerkawski Władysław, dzierż. dóbr; Weczelak Józef, stolarz; Wojciechowski Stanisław, kupiec; Krasiński Józef, wł. real.; Düll Jan, wł. real.; Markiewicz Stanisław, kupiec; dr. Krówczyński Ignacy, lekarz; Okórnicki Tadeusz, kupiec; dr. Gryziecki Szczęsny, prof. wszechnicy; Maciulski Józef, wł. real.; Głodziński Franciszek, wł. real.; Wegle Leopold, wł. real.; dr. Bieliński Stanisław, adwokat; dr. Jackowski Feliejan, adwokat; Gottsoner Jan, wł. real; Fechter Michał, budowniczy; hr. Lanckoroński Zbigniew, wł. dóbr; Schönfeld Dawid, dzierż. browaru; Frankowski Jan, wł. real; Baczewski Zygmunt, kupiec; Zagasiło Wincenty, wł. real; Sokal Hersz, bankier; dr. Weiss Adolf, adwokat; Obalewski Michał, wł. real.; dr. Pomianowski Aleksander, adwokat; Śliwiński Jan, organomistrz; Laskowski Walerjan, wł. real.; Brand Abraham, wł. real; Pawłowski Karol, urz. galic. banku hyp.; Grocholski Izydor, wł. dóbr; Łukawski Wojciech, wł. real.; Merkel Rachmiel, handlarz mebli; Schimser Leopold, wł. real; dr. Goldberg Leon, adwokat.

Zastępcy: Polgórski Józef, wł. real.; Enders Antoni Michał, handlarz instrumentów; Brauner Wolf, wł. real.; Lang Karol, kupiec; Czernecki Bazyli, wł. real.; Zacharjasiewicz Wincenty, wł.

Restauracja Zamku krakowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zachwyca to znawcę, podnosi dumę, stanowi drogocenny materjał, ale materjał dopiero. Gdzież sens moralny, zastosowanie praktyczne i korzyść z tych mozolnych dochodzeń?

Przedewszystkiem zyskany pogląd na budowniczą historję zamku.

Z dziejopisów, kronik i roczników wiemy tylko, że Kazimierz Wielki wybudował murowany zamek i cudnie go przystroił. Ale w jakim stosunku jego budowa zostaje do dzisiejszej? Następnie, za Jadwigi i Jagiełły przybudowano Kurzą Stopę — a kiedy stanęła część występująca obok niej z cechą gotycką? Dalej w r. 1512 Franciszek Włoch (dziś dzięki p. Marjanowi Sokołowskiemu, wiadomo że della Lora), stawił część pałacu zachodnią, wjazd stanowiącą — lecz jaki jej obszar i gdzie granice? W dalszym ciągu różnemi czasy pomiędzy r. 1517 a 1536 Zygmunt Stary zapomocą Bartłomieja Florentczyka (dziś dzięki p. Wł. Łuszczkiewiczowi, wiadomo że Berecci), rozprzestrzenia, dobudowuje, umacnia, podwyższa gmach, wreszcie daje mu główną ozdobę w trzechpiętrowym krużganku dokoła wielkiego podwórca biegnącym. Zestawić z tem trzeba wiadomości niedokładne o pożarach i reperacjach w latach 1536, 1549 1595 i t. d., o wybudowaniu przez Zygmunta III. wieży w pobliżu Kurzej Stopy, a drugiej obok skarbca katedralnego za Sobieskiego czy Władysława IV. (przed r. 1679), dodać liczne sprzeczności i oczywiste błędy w zapiskach, a to wystarczy, by dać obraz kłopotu badacza chcącego sobie z tej kwestji zdać dokładną sprawę.

Zobaczymy, jak się rzecz przedstawia po zapytaniu murów i kamieni o historję gmachu. Wkrótce zapewne p. Pryliński sam odpowie na to pytanie elaboratem przesłanym komu należy. Uprzedzając go, streszczamy dla szerszej publiczności główne punkta jego teorji.

1. Zamek Kazimierzowski stał na miejscu, gdzie obecny korpus główny. Jak wnioskować wolno z wątku murów i z kształtu obramień gotyckich, o skromnych fazach ukośnych a na jeden typ w całym parterze istniejących pod tynkiem, rozciągał się on nietylko jak dotąd sądzono od Lubranki, jeżeli tak nazywała się wieża w facjatę wschodnią pod kątem wchodząca, czemu silnie przeczą niektórzy — do pawilonu gotyckiego, lecz obejmował i dalszą część aż ku skarbcowi katedralnemu, stanowiąc dwa długie ramiona kąta prostego, a nawet prawdopodobnie do tej epoki odnieść wypada skrzydło zachodnie, dziś na renesansowe przerobione, z częścią wjazdu od strony podwórca. Początek tego wjazdu najbliższy kościoła zarówno jak przedłużenie skrzydła wschodniego po za wieżą ukośną, czyli część gdzie jest Izba poselska, oraz skrzydło południowe, dochodzące do wieży senatorskiej, są z gruntu budowami Zygmuntowskiemi.

2. Przez Ludwika węgierskiego, albo według hypotezy Matejki, raczej przez królowę Elżbietę dodaną być musiała przystawka gotyckiem laskowaniem zdobna; przemawia zatem zarówno charakter gotyku, jak jeszcze dobitniej róże andegaweńskie w herbach przy braku orła piastowskiego. Że Kurza Stopa powstała nieco później, zkądinąd już wiadomo.

3. Najważniejszy punkt teorji. W końcu piętnastego wieku przedłużonem być musiało skrzydło wschodnie po za wieżę, a mieściło w swej pierwotnej postaci zapewne tylko dół i pierwsze piętro; wówczas dawniejsze budowy do tej samej z niem wysokości zrównane i stylowo zestrojone być musiały. Pożar r. 1500, który uczynił zamek „niesposobnym do mieszkania", jak się zdaje, zniszczył tylko wewnętrzne jego urządzenie, nie poczynił wszakże zbyt wielkich szkód w budowie gmachu, tak że restauracja po nim nie znaczy się żadnym wybitnym śladem, zmieniającym charakter budynku.

4) W czasie od r. 1510—1536, najprzód Fr. della Lora przyczynia wjazdu i dodaje fronton od kościoła, nad wjazdem wówczas drugie piętro staje; po nim Bartłomiej Berecci dostawił nad całym gmachem piętro drugie, dobudował krótkie skrzydło południowe i unifikacji budynku dokonał, zdobiąc cały podwórzec trzechpiętrowym arkadowym krużgankiem, otwartym, a misterną strukturą doprowadzonym aż do dachu, którego ciężaru atoli przez zręczny fortel konstrukcyjny nie dźwigając, mógł tę lekką, prawie zuchwałą postać otrzymać.

5) Pożar r. 1549 zniszczyć musiał jedynie powałę sali poselskiej i jej drewniane dekoracje. Nawiasowo dodajemy, że głowy wypukło rzeźbione, rzekomo z tej powały pochodzące, a dziś będące własnością hr. St. Tarnowskiego, za małe są, aby mogły były wypełniać kasetony nader wysokiej owej sali, jakkolwiek wątpić nie ma powodu, iż z tej istotnie sali pochodzą. Może były gdzieś we fryzie umieszczone, co prawdopobnem czyni ich kształt i wzmianka w podróży Coxe'a w drugiej połowie XVIII. wieku, który widział w powale głowy płasko-rzeźbione. Pożar r. 1595 i restauracja za Zygmunta III. tyczą się także tylko wewnętrznego urządzenia pałacu i jedynie niektórych szczegółów architektonicznych, łatwych do odróżnienia po stylu od owych z pierwszej połowy wieku.

Jakto! zapyta może czytelnik, więc gmach obecny nie jest dziełem Zygmunta I., nie jest dziełem Włochów, tylko wyłącznie górna część jego i kolumnada, a reszta miałaby z piętnastego przeważnie wieku pochodzić? Wszak nic o tem nie wie historja.

Prawda; lecz oprócz pisanych są jeszcze inne źródła historji: pomniki. Przypatrzmy się charakterowi ornamentyki zamku. Tak jak zewnętrzna strona parteru części zachodniej i północnej ma w skromnych obramieniach okien, złożonych jedynie z fazy ukośnej, wyciśniętą cechę wieku czternastego, która zresztą jeszcze w jednej izbie o sklepieniu gotyckiem i w zamurowanem oknie w starożytniejszej części pierwszego piętra nad wjazdem od kościoła zachowaną wyraźnie została; jak całe drugie piętro, o ile później nie uległo zmianom, nosi niezatarte piętno dobrego włoskiego renesansu, tak piętro pierwsze a częściowo i parter, nacechowane są dwuznacznością. (C. d. n.)

*) Nra 236, 238 i 239 z r. b.

real.; Szybowski Stanisław, wł. real.; dr. Wąsowicz Mikołaj, docent przy szkol. politech.; Hainbach Menasze, wł. real.

* **Usiłowane samobójstwo**. Dnia wczorajszego około godziny 1. w południe zadał sobie Jan Grochmal około 30 lat liczący, były konduktor tramwajowy w zamiarze samobójczym trzy rany z rewolweru 6-strzałowego w sieni domu liczba 9 ulica Grodecka. Ciężko rannego odwieziono do szpitala powszechnego.

* **Panna Lola Beeth** lwowianka występuje w nadwornej operze berlińskiej. Na ostatniej reprezentacji „Małgorzaty" Gounoda, którą panna Beeth śpiewa z wielkiem powodzeniem, byli obecni cesarz Wilhelm i książę Karol. Po czwartym akcie cesarz kazał sobie przedstawić śpiewaczkę w loży i obdarzył ją hojnemi pochwałami.

* **Do kwestji ruskiej**. Prasa ruska z chwalebną troskliwością notuje fakta rzekomego ucisku języka ruskiego, mającego zupełne równouprawnienie w sądach i urzędach. Skargi te bardzo pięknie wyglądają w teorji — ale w praktyce — niestety — dzieje się cokolwiek inaczej. Tutaj we Lwowie wychodzą dwa pisma ruskie *Prolom* i *Wiecz*, których redaktor zamanifestował się w ostatnim procesie jako Rusin z przekonania... Tymczasem do jednej z tutejszych kawiarń przesela p. redaktor pisma swoje pod niemieckim adresem. Kawiarnia ta nie zaprowadziła u siebie urzędowego niemieckiego języka, poczta lwowska przyjmuje adresy ruskie, o konwencjonalnej grzeczności względem właściciela kawiarni nie ma mowy, bo on bardzoby rad był, gdyby *Prolom* i *Wiecz* przychodziły pod polskim adresem, więc nie pozostaje nic jak szanownego redaktora Rusina zapytać po niemiecku:

Erklaeret mir Graf Oerindur
Diesen Zwiespalt der Natur!..

* **O zdrowiu Kraszewskiego** nadszedł 1st do Krakowa od dobrze poinformowanej osoby, w którym taż osoba donosi, że zdrowie nestora naszych pisarzy nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Ma się on daleko lepiej, dłuższy jednak czas jeszcze będzie się musiał kurować, zanim zupełnie odzyska zdrowie.

* **Pogrzeb zakonnicy**. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb Wiktorji Morawskiej, zakonnicy zakładu św. Teresy, zmarłej w sile wieku. Siostry zakonne odprowadziły koleżankę na cmentarz Łyczakowski.

* **Jubileusz Żółkowskiego** ma być obchodzony dnia 4. grudnia t. j. w dzień urodzin wielkiego artysty.

* **Światło elektryczne w Warszawie**. Utworzyła się kompania, zamierzająca eksploatować w Warszawie światło elektryczne systemu Edisona. Nie czekając jednak dojścia do skutku tego przedsiębiorstwa kilka znaczniejszych fabryk warszawskich zaprowadza światło elektryczne za pomocą własnych motorów. W Petersburgu, gdzie niedawno przedsięwzięto próby, płonie już kilka tysięcy lamp elektrycznych.

† **Teofil Rechkron**. Dnia 31. października zmarł w Drohobyczu w 69 r. życia po kilkunastoletnich cierpieniach Teofil Rechkron. Syn wyższego urzędnika politycznego, narodowości niemieckiej, poczuł się jak tylu innych do obowiązku służenia sprawie narodu, wśród którego się urodził. Jako 17-letni młodzieniec poświęcił w r. 1830 bezwzględnie na urzędowe stanowisko swojego ojca, w szeregi wojska polskiego, gdzie zaciągnąwszy się do artylerji konnej, odbył całą kampanię. Powróciwszy do kraju, brał żywy udział w pamiętnych usiłowaniach i walkach z r. 1846, 1848 i 1863 co też niemałowiele w r. 1846 więzieniem opłacił. Cześć jego pamięci!

* **Wydział** Towarzystwa bratniej pomocy w Dublanach wzywa dawnych członków, ktorzy nie zwrócili w oznaczonym terminie zaciągniętych pożyczek, aby zechcieli je spłacić do dnia 1. stycznia 1883 roku, w przeciwnym bowiem razie zmuszony będzie podać ich nazwiska do publicznej wiadomości.

W imieniu wydziału: *Stefan Jentys*, prezes. *Iwo Miłżecki*, sekretarz.

* **Do samobójstwa w Krzywczycach**. Samobójca, którego zwłoki znaleziono około chaty gajowego w Krzywczycach, jak się pokazało był żydem. Znaleziono przy nim dwie nowe portmonetki, ale próżne. Komisja zabrała wszystką odzież nieszczęśliwego do sądu, aby mogła posłużyć jako środek agnoskowania osoby samobójcy. Nagiego trupa pozostawiono na miejscu i polecono władzy gminnej, aby go pochowała. Ta jednak nie uznała za stosowne uczynić tego. Nagi trup przykryty gałęziami leżał w rowie jeszcze do soboty.

* **Samobójstwo**. We Wiedniu zastrzelił się notarjusz Pobeheim, który w erze t. zw. rozkwitu ekonomicznego przed r. 1873 brał żywy udział w rozmaitych gründerstwach.

* **Otec Malinowski** w piśmie zamieszczonem w ostatnim numerze *Diła*, bardzo potulnie broni się jakoby kiedykolwiek w uzurpatorski sposób wpływał na sprawy dyecezji i tyranizował podwładnych sobie księży. Według ks. Malinowskiego zarzuty podniesione w pismach polskich pochodzą nie od Polaków, tylko od Rusinów piszących w polskich gazetach. Zarzuty te, jak twierdzi ks. M., są zupełnie niesłuszne i tendencyjne. Miał on przedłożyć namiestnictwu autentyczne dokumenta konsystorskie i ordynarjackie, które dowodzą zupełnej jego pod tym względem niewinności. Dalej oświadcza ks. M., że zakres jego władzy był bardzo szczupły, że więc nie mógł stanowczo wpływać ani na rozdawanie parafij, ani na przenoszenie duszpasterzy, ani wreszcie na sprawy dyscyplinarne które podlegały kanonicznemu śledztwu i postępowały zawsze ściśle trybem wskazanym przez ustawy duchowne i państwowe. Na jedną parafię podawało się nieraz nawet 60 księży — tych 59, którzy parafii nie dostali, są źli na ks. M. i oni to mają do niego nieuzasadnioną pretensję. — W końcu pisze ks. Malinowski: „Mam wreszcie i to dodać jeszcze, że oddawna już nie mam żadnych stosunków z ruskiem dziennikarstwem politycznem i że już oddawna w ogóle nie zajmuję się polityką. Wyznaję także szczerze i otwarcie, że nigdy nie występowałem jak przeciw żadnej inaej, tak i przeciw polskiej narodowości, jako takiej i przeciw jej prawom.

Przyjemnie mi, że w sejmie krajowym mówią o Rusinach i ruskim języku, że z lwowskiego uniwersytetu rozległ się głos Jego Magn. rektora w tegorocznej mowie inauguracyjnej tak o Rusinach jak i Polakach, szczególnie zaś, że J. Eksc. pan minister Florjan Ziemiałkowski odwołując się na zakon Boży o miłości, wezwał Rusinów i Polaków, aby się wzajemnie miłowali i w spokoju żyli ze sobą. „Na to pismo ks. Malinowskiego tyle odpowiemy, że co do jego gospodarki w dyecezji wszyscy księża są wręcz przeciwnego zdania, a co do końcowego ustępu, że skrucha za braterskie waśnie, jakie narobił między Polakami a Rusinami na szkodę jednych i drugich przyszły trochę za późno. Charakterystyczną jest rzeczą, że pismo ks. M. zredagowanem jest czystym ruskim językiem i zamieszczone zostało nie w *Słowie* ale w *Dile*. Dowodzi to zupełnego rozbicia kliki moskalofilskiej.

* **„Urzędnik"**, czasopismo redagowane przez dr. Ignacego Czemeryńskiego, poświęcone sprawom urzędników wszelkich kategoryj, uległo już nieraz konfiskacie. Między innemi zniósł wyższy sąd krajowy we Lwowie orzeczeniem z d. 9. października 1882 l. 16947 konfiskatę nr. 11. z dnia 11. czerwca 1882 spowodowaną umieszczeniem artykułu „o suplentach gimnazjalnych". Najnowszy nr. 20 z dnia 25. października 1882, został skonfiskowany za artykuł o postępowaniu c. k. krajowej dyrekcji skarbu. Ciągłe konfiskaty mogą ostatecznie zachwiać byt tego użytecznego i wzorowo redagowanego czasopisma, którego wydawcy zaledwie koszta nakładu się wracają.

* **Dary**. Dla wydalonego djurnisty chorującego od 6 miesięcy a obarczonego 6 dzieci, pozostającego bez żadnego utrzymania, złożyli pp. D. D. 5 złr., kilku urzędników kolei Karola Ludwika 2 złr. 65 cent.

Dla p. Zielińskiej, b. nauczycielki tańców, złożyła p. H. Tor. 5 złr.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu sodziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. a rano do 2. godziny popoład., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt — od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3 —5tej dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we wtorek: Św. Herkulana. — Św. Dymetrja.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 5. b. m. Skradziono: P. M. G. z pomieszkania l. 9 ul. Cytadelna pierścionek złoty z dwoma brylantami i rubinem wartości 58 zł. — Woźnicy P. J. ze stajni l. 16 ul. Grodecka 2 kożuchy wartości 18 zł. i 2 koce białe w paski niebieskie wart. 15 zł. — Panu K. w Podlaskach małych 7-letnią bułaną klacz z gwiazdką na czole o białej tylnej nodze prawej z czarnym ogonem i grzywą wartości 150 zł. a drugą 5-letnią szpakowatą z gwiazdką na czole wart. 150 zł. obydwie 145 centr. miary.

* *

— **Z Przemyśla**. W przejeździe do Krakowa zatrzymałem się dnia 29. października w Przemyślu, celem zwiedzenia tego starożytnego grodu i jego osobliwości. Wskazano mi między innemi dawny klasztor karmelicki z przyległym kościołem, w którym obok struktury gotyckiej jest godną widzenia rzeźbiona ambona symbolizująca rozszerzenie wiary chrześciańskiej przez Apostołów powołanych do tego od swych zajęć rybackich.

Wstąpiwszy do kościoła i zobaczywszy w nim wiele przeistoczeń w duchu kościoła wschodniego, przypomniałem sobie zaraz, że to od czasów cesarza Józefa katedra unicka, w której ząb czasu wiele narobił szkody, osobliwie we wspaniałej dawniej ornamentyce wewnętrznej. Gdy już wychodzić miałem, spostrzegłem wielu księży różnego wieku wychodzących procesjonalnie do drzwi wchodowych, przy czem uderzono we wszystkie dzwony. Zapytawszy jednego z obecnych księży, coby to znaczyć miało, otrzymałem w odpowiedzi, że wychodzą tak uroczyście na przyjęcie ks. biskupa, a przyjeżdża on na nabożeństwo, w czasie którego ma instalować nowomianowanych kanoników.

Zaciekawiony tą niespodzianką, zatrzymałem się nieco, by przypatrzeć się tej ceremonii. I w samej rzeczy pojawił się we drzwiach kościelnych ks. biskup ujmującej powierzchowności w towarzystwie młodego księdza, widocznie sekretarza swego. Po ubraniu w szaty pontyfikalne wprowadzony przy harmonijnie pięknym śpiewie do wnętrza kościoła, usiadł ks. biskup na tronie a obok niego wpółkoln stanęła kapituła, przedstawiając nominatów, których było pięciu.

Ponieważ 3 pierwszych już było ubranych w szaty kanonickie — wiloczenie promowani tylko na wyższe stopnie w kapitule — dlatego zwróciłem uwagę na 2 ostatnich, którzy z księży wiejskich zostali kanonikami.

Jeden z nich starszy wiekiem, miłego wejrzenia zdradzał powierzchownością całą łagodne usposobienie i dobroć serca; na zapytanie odpowiedziano mi, że to dziekan ze stron Komarna, ks. Matkowski, promowany nominacją cesarską na kanclerza konsystorskiego, pomyślałem sobie, że dobroć taka i łagodność konieczna jest, by podwładni dyecezjalni księża przykładem kanoników pouczeni, zaprawiali się do łagodności w prowadzeniu parafij. Po otrzymaniu insygniów kanonickich, zaprowadził go wiekiem i godnością najstarszy członek kapituły do przeznaczonej dla niego stall.

Drugi nominat, który już i strojem i całą postawą wielce różnił się, zajął moją osobliwszą uwagę, wskutek czego pilnie śledziłem jego ruchy i rysy, co mi niemałą sprawiło przyjemność, gdyż postać nominata tego, to postać okazała i imponująca, pełna wyrazu i inteligencji. Przebijała się w niej bystrość i przytomność umysłu, nabyte doświadczenie i temu pokrewna znajomość ludzi, stanowczość woli i niezgięty charakter. Na zapytanie odpowiedziano mi, że to szambelan papieski ks. Kujłowski promowany na kanonika i rektora seminarjum dyecezjalnego.

Wyczytawszy w jego twarzy pewną surowość połączoną z wielką słodyczą i łagodnością, — pomyślałem sobie: To rektor prawdziwy i mimowolnie przyszły mi na myśl słowa Schillera:

„Denn wo das Strenge mit dem Zarten,
Wo Starkes sich und Mildes paarten,
Da gibt es einen guten Klang."

Ubrany w szaty hierarchiczne, wyglądał okazale i wspaniale a na twarzach obecnych drugich kanoników malowała się radość, że w osobie tego prałata będą mieli dobrego reprezentanta swego. Słusznie też dlatego opinia publiczna i sfery kompetentne tak baczną na niego zwracają uwagę, bo jak pięknie ozdobiła go przy odbytej instalacji toga, pierścień i krzyż kanoniski, tak równie pięknie w krótkiej przyszłości ozdobi go może mitra biskupia.

Po odbytej ceremonii instalacyjnej zaczęto odprawiać mszę św. soborową, której pięknego śpiewu [illegible] aż do kazania byłem przytomny, po czem dla braku czasu katedrę opuściłem.

— **W Kołomyi** d. 8. listopada b. r. w sali kasyna-resursy odbędzie się koncert M. Wolfsthala, skrzypka z konserwatorjum wiedeńskiego z uprzejmym udziałem pani K., panny A., dyrektora Szibińskiego i pana S.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Powstanie w Sudanie zaczyna na serjo Anglików niepokoić. Kilkuset ochotników z wojska angielskiego towarzyszyć będzie wyprawie egipskiej, która na dość wielką przygotowuje się skalę. Rząd egipski z konieczności wystawienia znacznych sił, zmuszonym jest do przyjmowania do służby żołnierzy i oficerów z armii Arabiego. Do przytłumienia rokoszu wywołanego przez fałszywego proroka, potrzeba, jak obliczają, najmniej 20.000 ludzi, a rząd egipski nie rozporządza nawet połową tej siły.

* *

Wiedeń d. 6. listopada. (Pryw.) Rada państwa będzie na 28. bm. zwołaną. Wczoraj zebrało się w „Sofieusäle" 10.000 robotników; zaprotestowano przeciw robocie w niedzielę i demonstracyjnie krzyknięto Kronawettrowi trzy razy „wiwat!"

Konstantynopol d. 6. listopada. (Pryw.) W Mecce wybuchła cholera.

Petersburg d. 3. listopada. (Pryw.) Wczoraj aresztowano 25 osób za sprawy polityczne.

Wiedeń d. 6 listopada. Wczorajsze zebranie robotników było nadzwyczaj liczne. Przyjęto prawie jednogłośnie rezolucję przeciw robocie w niedzielę i wydawaniu porannych dzienników poniedziałkowych.

Budapeszt d. 6. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej delegacji przyjęto bez zmiany wszystkie pozycje ordynarjum wojskowego według projektu rządowego. Poprzód odpowiedział minister wojny na szereg pytań, postawionych przez pp. Grocholskiego, Sturma i Bareuthera co do organizacji armii, pod zastrzeżeniem, aby szczegóły uważano jako dane poufne.

Na zapytanie p. Grocholskiego: jakie linie kolejowe będą musiały być wybudowane w najbliższym czasie? — odpowiada minister wojny: Co do koniecznego nieodzownie skompletowania sieci kolejowej toczą się rokowania z rządem przedlitawskim i węgierskim, i skoro zamknięte zostaną, nastąpi wniesienie dotyczących przedłożeń. Poczem podniósł minister, że z wyjątkiem kadr nie istnieją bataliony uzupełniające w czasie pokoju; tudzież, że z wyjątkiem Wiednia będzie można znaczniejsze załogi tworzyć z pułków, rozlokowanych w terytorium dotyczącego korpusu. Kwestja powołania rezerwy celem podwyższenia etatu pokojowego, jest istniejącemi ustawami wykluczoną. Częściowe pociąganie rezerwy uzupełniającej można unormować tylko drogą ciał reprezentacyjnych; administracja wojskowa jednak nie myśli o dalszych zmianach ustawy wojskowej, n. p. o częściowem powoływaniu rezerwy uzupełniającej.

Na zapytanie Sturma: dlaczego już w r. 1879 albo 1881 nie poczęto lub nie zamierzono reorganizacji wojskowej? — odpowiada minister wojny, że organizacja armii nie ma nic do czynienia z ustawą wojskową, niepodobna przeto było splątywać jej z nowellą do ustawy wojskowej. Zresztą przygotowania, wstępne studja do reorganizacji, jeszcze wówczas nie były dojrzałe tak dalece.

Na zapytanie Sturma: czy z tego, że okręgi niektórych korpusów są z różnych narodowości złożone, nie urosną trudności służbowe, i czy jednolitą komendę niemiecką i niemiecki język służbowy można uważać za zapewnione także na przyszłość? — tudzież na zapytanie Bareuthera: dlaczego na siedzibę komendy 2. korpusu w Czechach obok Pragi nie wybrano jakiego miejsca bardziej niemieckiego zamiast Józefsztadu lub Königgrätzu? — odpowiada minister wojny, że przy organizacji armii nie można się oglądać na żadne względy stronnictwa lub narodowościowe. Bitności armii muszą się podporządkować wszelkie skrupuły narodowościowe. — Jednolity język w komendzie i służbie jest niezbędny dla armii spójnią, której zrzekać się nie można bez istotnego narażenia na szwank jedności armii wspólnej. Co do terytorjalnego podziału Czech, musiano się przedewszystkiem oglądać na możliwość jak najszybszej mobilizacji i największego wyzyskania sieci kolejowej.

Co do poruszonego przez Plenera utworzenia osobnego zwerbowanego korpusu 10.000 ludzi dla Bośnii, — odpowiada minister, że tam potrzeba conajmniej 25.000 wojska; a jakie koszta pociągają za sobą tego rodzaju korpusa posiłkowe, dość wskazać na Anglię, która olbrzymie sumy na nie wydaje.

Paryż d. 5. listopada. *National* dowiaduje się, że z zebraniem się Izb gabinet wystąpi z polityką bardzo stanowczą. Program obejmie tylko takie pytania, na jakie wszyscy republikanie się zgadzają. Dziennik ten dodaje, że wszelkie niebezpieczeństwo kryzis ministerjalnej za zebraniem Izb stanowczo usunięto.

Według *Siecle* rozporządza skarb państwa dostatecznemi zasobami na pokrycie tak teraźniejszych jak i przyszłych potrzeb, i że budżet na r. 1883 będzie bez wszelkiego odwoływania się do kredytu zamknięty.

Kair d. 5 listopada. Śledcza komisja zebrała nowe dowody, wykazujące udział Arabi baszy w spaleniu Aleksandrji. Doniesienie z Chartum niepomyślne, jednak wieść o wzięciu miasta jeszcze nie stwierdzona. Mahedi ma rozporządzać armią 8000 ludzi. Według doniesienia urzędowego wybuchła w Mekce cholera.

Belgrad d. 6. listopada. Na wczorajszej konferencji gabinetowej pod przewodnictwem króla uchwalił gabinet Piroczanca pozostać nadal.

Berno d. 6. listopada. Otwarcie teatru miejskiego odłożono w skutek oświadczenia inżynierów, że nie mogą jeszcze poręczyć prawidłowego funkcjonowania przyrządu elektrycznego oświetlenia.

Petersburg d. 6. listopada. Dziennik urzędowy potwierdza, że pogłoski o zakazie wywożenia koni żadnej zgoła nie mają podstawy. A dalej donosi, że d. 2. bm. próbowano przeprowadzić komunikację telegraficzną między pałacem w Gatczynie a Petersburgiem. — Według *Nowosti* otrzymały komory w Michałowicach, Moskwie i Petersburgu pozwolenie pobierać cło także w banknotach niemieckich.

Kair d. 6 listopada. Zarząd domen zawiadomił ministerjum finansów, że poczyniono wszystko co potrzeba dla spłaty kuponu grudniowego ministerjum, postanowiło w procesie przeciw Arabi baszy użyć angielskiego adwokata, i powołało ku temu adwokata Grosjean z Aleksandrji do Kairu.

Wiedeń d. 6. listopada. (*Telegram Gazety Narodowej*). Spęd wołów galicyjskich 335, razem z innemi 2732 sztuk. Płacono galicyjskie stajenne 60 do 61 złr priam 62 do — złr.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń dnia 6. listopada. (Telegram *Gazety Narodowej*.) Spęd wołów razem 2732, pomiędzy temi galicyjskich 335, węgierskich 1968, niemieckich 429 sztuk. Płacono galicyjskie 57 do 62— złr., węgierskie 58 do 65 złr., niemieckie 57 do 64 złr. za 100 kilo żywej wagi. Targ ożywiony.

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Caffe Stierböck.

Przyjechali dnia 6. listopada 1882.

Hotel ŻORZA: T. hr. Wiśniewski z Krystynopola. T. hr. Dzieduszycki z Wiednia. D. br. Kapri z Bukowiny. M. Sorański z Wasylkowa. E. Ozosalski z Rusiatycz. W. Ordęga z Królestwa.

Hotel LANGA: W. Punezert z Tarnopola. A Doesenyi z Wiednia. B. Moeps z Berna. K. Junk z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: M. Piłatowski z Witowic dolnych. G. Kamiński z Laszek górn. R. Steblecki ze Stanisławowa. J. Sare z Krakowa. J. Schwarz z Jas.

Hotel KRAKOWSKI: S. Michałowski i A. Morawski z Krakowa. M. Kabarowski z Horodkowa. T. Frank z Kamionki.

Hotel WARSZAWSKI: W. Rakowski z Chodorowa. B. Gutkowski z Przemyśla. J. Kozakiewicz z Błotnik. J. Kosik z Krakowa. T. Kozak z Kamionki strum.

Teatr hr. Skarbka.

W poniedziałek dnia 6. listopada 1882 r.

Pierwsze przedstawienie
Towarzystwa amerykańskiego
The J. J. Phoites

Jutro we wtorek dnia 7. listopada b. r.
Drugie przedstawienie
Towarzystwa amerykańskiego The J. J. Phoites.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 18 rano i o godz. 8 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.
ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 9 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z izby handlowej 6 listopada.

I. Akcje za sztukę bez kup. bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika	311 75	315
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk	169 —	1[illegible]2
Banku hypot. galic. po 200 złr.	305 —	[illegible]
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247	232
II. Listy zastawne za 100 złr. bez kup. bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 30	99 80
„ „ „ 4 „ „	[illegible]0 50	[illegible]2
„ „ „ 5 „ okres.	[illegible]8 30	[illegible] 80
„ „ „ 4 „ „	[illegible] —	88 25
Banku hyp. galic. 6 proc.	[illegible]1 30	[illegible]
„ „ „ 5 [illegible]	101	[illegible]2 —
„ „ „ 5 „ „	[illegible]7 60	[illegible]8 70
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	105 50	[illegible]2
„ „ „ „ 5	[illegible]4 50	[illegible]
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 5 proc.	—	—
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	[illegible]9 80	101 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6 %	100 10	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6 %	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety		
Dukat holenderski	5 55	5 65
„ cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 43	9 53
Półimperjał rosyjski	9 73	9 83
Rubel rosyjski srebrny	1 [illegible]2	1 [illegible]2
„ „ papierowy	17½	1 19½
100 marek niemieckich	58 15	58 30
Srebro	—	—
Kupony w srebrze	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń d. 6. Listopada 1882.
godzina 1 minut 50 popołudniu.

Losy kredytowe	174.25	Węgier. kred. ak.	296 80
Anglo-austr.	126.80	Unionsbank	121.30
Kolej Kar. Lud.	312 75	Nordbahn	279.—
Kolej Połud.	140.—	Kolej Alföld.	169.25
Kolej Elżbiety	211.75	Kolej Lw.-czer.	170.25
Węg. Nordostb.	161 75	Wied. Comunal.	123.75
Węg. obl. p. w zł.	94 75	Węg. kolej zach.	166.75
Kolej siedmiog.	109 20	Losy tureckie	26.25
Renta węg. 6%	119.55	Bankverein	114.80
Ros. rubel pap.	1.18 35	Losy węgier.	117.75
Galic. indemniz.	100.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 6 listopada 1882
godzina 10 min 40 przed południem

Akcje kredyt.	30[illegible].20	Anglo-austrj.	126 75
Kolei Kar Lud	312.	Kolej Połudn.	140 20
Unionsbank	121.40	Napoleondor	9.48½
Rosyjs. bankr.	1.18¾	Usposobienie: silne	

Berlin, 4. listopada
godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjs. bank.	2 2 60	Akcje kredyt.	52[illegible].—
Lombardy	240 50	Galicyjskie	123.40
Kolej Rumuń.	60.	Aust. bank.	—.—

Wiedeń 4 listopada.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 95	77 10
„ „ w srebrze 5 „	77 5	77 65
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119	119 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	181 15	181 45
„ 1860 „ 100 „ „ „	135 —	135 75
„ 1864 „ 100 „ „ „	171 —	171 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 50	146 50
Renta złota pro.	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 90	100 40
Bukowińskie	99 50	— —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 50	119 70
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 75	135 ..
Węgierska poż. po 100 złr.	117 50	118 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	126 75	127 —
Bodencred. Akt. Ges. 200 zł.	284 50	285
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	307 —	307 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	297 —	297 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	875 —	880
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	838	840
Unionsbank po 100 złr.	121 20	121 40
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	144 50	145 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	114 75	115 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	169 —	169 50
Elżbiety „ 200 „	211 50	212 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2782	2787 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 —	195 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	311 75	312 25
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	22 —	23 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	170 —	170 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	204 60	205
„ „ „ l. B. „ 200 „	228 75	229 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165 75	166 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	161 50	162 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	345 50	346
Südbahn po 200 zł. sr.	139 50	140 —
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]88 80	230 60
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	161 —	161 50
Węgier. północ.-wsched. po 200 złr. srebrem	161 25	161 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 50	167 —
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	118 75	119 25
„ „ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	98 9[illegible]	99 20
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.		[illegible] 50
„ „ „ „ 5 „ „	98 7[illegible]	99 25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 75	102 25
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	100 7[illegible]	101 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 3[illegible]	100 4[illegible]
„ „ „ w. a. 5 „	100 —	100 25
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	94 50	94 80
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	95 80	96 10
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	101 —	101 50
Elżbiety po 5 pro. sr.	97 9	98 2
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	97 80	98 10
„ „ 1870 5 „ „ „	100 25	100 50
„ „ 1872 5 „ „ „	101 50	102
Ferdynanda płn. 5 pro. m. k.	105 75	106 50
„ „ 5 „ w. a.	103 —	
„ „ 5 „ srebr.	107	107 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 25
„ II. em. 5 pro.		
„ III. em. 1871 300	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.		
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 25	98 75
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 20	100 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 75	96 —
Lwow.-Czer.-Jass. IV. em. 1878 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 50	95 25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	99 6	99 90
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 60	99 80
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 50	99 75
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	92 65	92 80
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	174 25	174 75
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 50
Insbruckie prem. poż.	22 50	23 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 50	21 —
Lublańska prem. poż.	28 50	24 —
Budzińskie m.	—	89 25
Palffy po 40 złr. m. k.	35 50	36 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 75	19 75
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 50	52 50
Salzburskie prem. poż.	23 5[illegible]	24 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 5[illegible]	47 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 25	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 75	28 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	39 50	40 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 45	58 60
Frankfurt 100 mark.	58 45	58 60
Hamburg 100 mark	58 45	58 60
Londyn 100 fnt. szterl.	119 35	119 60
Paryż 100 franków	47 27	47 25

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."